Rok 1872. Kraków, sobota 3 sierpnia. Nr. 175.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 "	5 " 25	2 "
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzglednia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 "
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj".

w Krakowie:

na miesiąc Siepień .... złr. 2
" Sierpień i Wrzesień " 4

z przesyłką pocztową w Austrji:

na miesiąc Sierpień .... złr. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień " 4.50

Kraków 2 sierpnia.

Olbrzymia pożyczka francuska powiodła się nadspodziewanie świetnie. Takich sukcesów nie oczekiwali nawet najwięksi optymiści. Prasa francuska ma najsłuszniejsze pewody chlubić się tém nadzwyczajném powodzeniem, jedyném można powiedzieć w swoim rodzaju i dotychczas nigdzie jeszcze niepraktykowaném na tak ogromną skalę.

Radość i tryumf tak dalece unoszą Francuzów, iż nazywają czas trwania subskrypcji „jedną z najświetniejszych stronic w historji Francji."

Może w tém jest trochę przesady, ale w każdym razie, gdy po tylu klęskach wojny zewnętrznéj i domowéj, Europa finansowa wszystkie swoje złote nadzieje, swoje bogactwa, owoce pracy i oszczędności składa dziś u stóp Francji, to jest wielkim dowodem zaufania nietylko do wielkich zasobów i niewyczerpanych bogactw, ale zarazem do energji, wytrwałości i wyrozumiałości narodu francuskiego. Zaufanie całéj finansowéj Europy jest istotnie bardzo pochlebném dla narodu francuskiego i dla prezydenta rzeczypospolitéj. W tym razie można najwłaściwiéj zastósować zdanie: „Faites de bonne politique et je ferai de bonnes finanses."

Nadzwyczajne powodzenie pożyczki jest właśnie dowodem, że wyrozumiała i oględna polityka wewnętrzna p. Thiersa znalazła powszechne uznanie. Znaczenie tego faktu chciałoby się Niemcom bardzo osłabić. Wprawdzie pocieszają się ogromną korzyścią i wysokością procentu, które mogły znęcić finansistów i bankierów całego prawie świata, lecz pociecha ta wcale nie wystarcza. Czują, że oprócz samej tylko korzyści i wysokich procentów jest jeszcze coś więcéj w tém nadzwyczajném powodzeniu subskrypcji.

Świat finansowy złożył można powiedzieć swój hołd przed potęgą bogactwa narodowego Francji, które jest niepoślednim warunkiem odrodzenia moralnego i politycznego.

Jedném słowem Europa wierzy w przyszłość Francji, i ta ostatnia może się pocieszyć, że sztuka jéj finansowa zjednała jéj sprzymierzeńców w całéj prawie Europie, podczas gdy niezręczna polityka cesarstwa napróżno oglądała się za nimi.

Widokiem ogromnych korzyści i wysokich procentów, jak chcą Niemcy, tego niepodobna wytłómaczyć.

Turcja i Hiszpanja odwołując się do bankierów i kapitalistów o podobną pożyczkę, ofiarowały jeszcze większe korzyści, pomimo to subskrypcja przyniosła bardzo dłahy rezultat.

Oprócz tego w nadspodziewaném powodzeniu pożyczki wyraża się głęboka wiara finansistów w trwały i powszechny pokój Europy, a nawet w spokojny i powolny rozwój Francji bez żadnych wstrząśnień wewnętrznych. Dziś każdy, chociażby najmniejszy pozór jakichś zawikłań wewnętrznych Francji sprowadziłby gorączkowe usposobienie na giełdach europejskich. W ciągu następnych trzech miesięcy Europa można powiedzieć żyć będzie życiem Francji, a Paryż będzie jakby pulsem usposobienia największéj potęgi naszych czasów — potęgi finansowéj.

Spokojne zachowanie się stronnictw francuskich podczas ferji zgromadzenia narodowego jest dziś obowiązkiem nietylko patrjotyzmu, ale nawet zwykłéj uczciwości komercyjnéj. Rząd zrobił wszystko, co od niego zależało, aby zapewnić powodzenie pożyczce; starannie zabezpieczył się, o ile to można w takich razach, przeciwko wszelkiego rodzaju spekulacjom; zapewnił sobie w porozumieniu z bankierami pewną ilość starych papierów, potrzebnych do wypłaty kosztów Niemcom, aby uniknąć zbytecznego podwyższenia kursów; nareszcie na wszelki wypadek bank obowiązał się wydać pewną ilość biletów bankowych. Reszta zaś zależy od spokojnego zachowania się stronnictw i ich przywódców, którzy nie zechcą zdradzić ani zaufania Europy, ani swego rządu. Wszelkie zatém agitacje, mające na celu rozwiązanie zgromadzenia narodowego, muszą być odłożone do chwili stósowniejszéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 31 lipca.

ϱ. Dziś dzienniki tutejsze i zagraniczne przepełnione kombinacjami, niemającemi innéj podstawy, prócz „zmysłu odgadywania" z okazji zapowiedzianego zjazdu trzech monarchów, a względnie trzech cesarzów (prócz sułtana) jedynych w Europie.

Każdy z większych dzienników udaje, jakby miał jakieś wskazówki; ale już z tego, że wszystkie wiedeńskie dzienniki tylko za instynktem swoich politycznych interesów idą, i tak na oślep korzyść jakąś upatrują w tém troistém spotkaniu reprezentantów dawnego przymierza (jak: *lucas a non lucendo)* świętém zwanego dla Austrji, łatwo zrozumieć, że nic nie wiedzą, tylko pocieszają siebie i swoją niemiecką publiczność co do bezpieczeństwa Austrji na przyszłość, gdzie nikt Niemcom nie wzbroni gospodarować jak dotąd.

Pester Lloyd bierze assumpt z nagłego przerwania urlopu hr. Andrassego do ekspektoracji nieco górnolotnych, jakby „pegasus" wzniosłszy się pod obłoki, widzi z góry, co się na padole płaczu u nas dzieje.

Powiada nam: Widzicie, co to nam zrobił wielkiego ten mieszkaniec cichego „Terebes", („Teubes" gotowo się stać antipodem „Varzina") — cicho, a wyrachowanie przygotował niespodziankę światu: *Drei Kaiser-Fest.* On to umiał tak urządzić, że skruszył cara i do podróży zniewolił swoim rozumem stanu.

Jest to widocznie humbug, najbardziéj się zbliża to twierdzenie do prawdy (według prostych reguł logiki), że gabinet petersburski, dotąd zawsze w dobréj komitywie z berlińskim żyjący, nie chciał nawet politycznych dyletantów zostawić w wątpliwości: że jak byli, tak są i będą nadal w przyjaźni — t. j. król pruski i car.

Zkądżeby naraz węgierskiemu ministrowi taki pomysł przyszedł do głowy: żeby w tak delikatnéj poniekąd osobistéj kwestji, car rosyjski na jego przedstawieniach mógł bardziéj polegać, niż na radzie Gorczakowa i innych ministrów?

Ciekawy jest także pogląd na rzeczy *Wanderera,* dziś jest to dziennik taki, jakim w Pradze jest *Politik* dziennik ultraczeski, a nie (jak za Prassa) przedmiotowy, autonomiczny i ściśle logicznych reguł się trzymający.

Otóż *Wanderer* nie upatruje w tém spotkaniu się trzech północnych monarchów żadnych zmian w polityce europejskiéj, a względnie każdego z tych 3 państw.

Co do niespodziewanéj i nieprzewidzianéj podróży, cara rossyjskiego, zdaje się temu organowi, że Berlin nie chcąc być w ambarasie, ani na siebie ściągnąć podejrzenia w Petersburgu, odniósł się do tamtejszego gabinetu z prośbą, by i car przybył do Berlina i był świadkiem wspólnych zabaw i obrad.

Chciano tym sposobem zneutralizować znaczenie zjazdu dwóch, wbijając klin między nich.

To konjunktura w każdym razie więcéj podobna do prawdy, niż węgierska *Pester Lloyda.*

Co zaś *Wanderer* daléj przy téj okazji powiada z swoich pamiętników z r. 1860, to mi się ani zrozumiałém, ani związku z dzisiejszém położeniem niemającém wydaje. Powiada, że jak w październiku (od 21—24) 1860 roku cesarz austrjacki był w Warszawie i równocześnie tam się znajdował dzisiejszy król pruski, cesarz niemiecki (wówczas Prinz-Regent) — wtedy cesarz Aleksander radził cesarzowi austrjackiemu, żeby Węgrów wziął w kordę i z nimi ostro postępować zaczął. Było to, mówi *Wanderer, im Berg'schen Schlosse* (to już tak z czeska po niemiecku, pewie król. zamku) i z tego wyprowadza konkluzję: że i dziś na cara węgierska polityka (ze względu na ówczesne rady cara rossyjskiego) nie może liczyć.

Co za chaos w pojęciach! Wtedy przecie już był wydany dyplom październikowy, więc i wtedy rada taka znaczyłaby: *moutarde après dines;* a dziś komu i na myśl przyjść może, żeby się ztąd pytano Rossji: *quid juris?* dla nas.

Wszędzie tendencja, nigdzie przedmiotowość — ztąd facit: jedni i drudzy przekonują swoich, to jest już przekonanych.

Wiedeń. Postanowieniem z d. 28 lipca b. r. mianował cesarz radzców sądu krajowego Feliksa Schmidta w Cieszynie, Edwarda Czibulkę w Ołomuńcu i Euzebjusza Segetha w Cieszynie radzcami morawsko-szlązkiego wyższego sądu krajowego.

Anglja.

[Koleje Irlandzkie].

W ostatnich dniach przyszła w izbie gmin pod rozbiór kwestja eksploatacji kolei żelaznych przez państwo, do czego dały powód koleje w Irlandji. Deputowany Blennerhassett zażądał, aby izba przystąpiła do drugiego odczytania wniesionego przezeń w tym przedmiocie projektu. W mowie jasnéj i przekonywającéj wnioskodawca przytaczał powody, które go zniewoliły do wystąpienia z propozycją, aby rząd stał się nabywcą kolei irlandzkich. Powody te są bardzo gruntowne, a jeżeli to co mówił p. Blennerhassett wyraża istotnie prawdę, — to trzeba przyznać, iż Irlandja pokrzywdzoną jest we wszystkich źródłach swéj pomyślności wymaganiami i nadużyciami niezliczonych kompanij eksploatujących drobne odłamki istniejących tam kolei żelaznych. Ten wyraz „odłamki" najlepiéj maluje obecny stan kolei irlandzkich, które powstały bez żadnéj ogólnéj myśli przewodniéj i nie tworzą ani sieci, ani systemu.

Z objaśnień mówcy pokazuje się, że Irlandja ma 56 kolei żelaznych, z których każda przeciętnie długą jest na 48 mil angielskich. Każda linia stanowi własność odrębnéj kompanii. Rady zarządzające liczą 430 osób, 56 sekretarzy i 70 inżynierów. — Kompanie zazdrosne jedna względem drugiéj nie chcą się z sobą porozumieć aby pociągi jednéj mogły kursować po szynach drugiéj, z czego wyrobił się taki stan rzeczy, że w wielu miejscach pod względem dogodności transportu towarów i ułatwień dla podróżnych wszystko odbywa się w sposób przypominający epokę zaprowadzenia pierwszych kolei. Takie gospodarowanie stanowi nieprzezwyciężoną przeszkodę do rozwoju bogactwa krajowego, a oprócz tego dla samych kampanij szkodliwe sprowadza rezultaty. — Wydatki eksploatacji zacząwszy od 60 dochodzą niekiedy do 90 od sta dochodów, ztąd też ani jedna kompania nie płaci proporcjonalnéj do włożonego kapitału dywidendy, a niektóre z nich żadnéj nie płacą. Według pana Blennerhassetta wystarczyłoby 27,000.000 funt. szt. na odkupienie wszystkich tych dróg komunikacji, dla tego sądzi, że ściągnąwszy tę sumę za pomocą pożyczki na procent $3\frac{1}{2}$, rząd przez skoncentrowanie saméj administracji zyskałby rocznie 100,000 funt. szter.

Przeciwnicy projektu nie zgadzali się na wywody jego autora. Pan Goldsmith zauważył co do saméj zasady, że koleje żelazne angielskie były niegdyś tak samo źle administrowane, jak dzisiaj koleje z tamtéj strony kanału św. Jerzego, a jednak z postępem czasu i doświadczenia stan rzeczy się polepszył. Tak samo będzie i w Irlandji. Gdyby państwo stało się przedsiębiorcą transportów na kolejach irlandzkich, z saméj logiki wypada, że musiałoby potém nabyć także drogi żelazne w Szkocji i Anglji Niedługo więc wszystkie drogi i środki transportowe, kanały, parostatki itd. znalazłyby się w jego ręku. Obliczając na 600,000,000 fst. sumę potrzebną do zakupienia wszystkich kolei żelaznych w królestwie zjednoczoném, potrzebaby było podnieść dług angielski z 800 do 1400 miljonów f. sterl. Nim się kraj puści na takie przedsięwzięcie, trzeba żeby się wprzód poważnie zastanowił nad jego skutkami.

Margrabia Hartington, podsekretarz stanu do spraw Irlandji, nie zobowiązując się w imieniu rządu do niczego, przyznał wszelako, że nieład panujący na kolejach irlandzkich zwrócił już na siebie uwagę rządu, ktory prędzéj czy późniéj przedstawi izbie odpowiedni potrzebie projekt prawa. Nie można przypuszczać, aby myśl pierwszego ministra już od téj chwili nie została zwrócona na ten przedmiot, skoro reprezentant gabinetu dał pośrednio do zrozumienia, że może przyjść chwila, w któréj rząd uzna za stosowne odkupić koleje irlandzkie i tak się odezwał: „Lud irlandzki nie powinien się spodziewać wielkiego zniżenia ceny tak od podróży passażerów jak i od transportu towarów, bo jeżeli rząd kupi koleje żelazne, to po cenie handlowy zysk zapewniającéj i zniżenie taryfy zależałoby wyłącznie od osiągniętych korzyści w porównaniu z kosztami eksploatacji."

Akcjonarjusze irlandzcy nie będą stawiali żadnych przeszkód odkupowi kolei przez państwo; zdaje się nawet, że życzyliby sobie, aby to mogło jak najprędzéj nastąpić, bo inaczéj nie mogą mieć nadziei odzyskania swych kapitałów. Zaznaczyć tu należy, że na samą wiadomość o delegowaniu kapitana Tylera dla zbadania téj kwestji na miejscu akcje poskoczyły z 7 na 8 procent. Choćby nawet akcjonarjusze mieli coś i ustąpić ze swoich pretensji, zawsze jednak takie rozstrzygnięcie sprawy byłoby bardzo dla nich korzystném, a prócz tego miałoby nieobrachowaną doniosłość dla rozwoju rolnych, przemysłowych i mineralnych bogactw kraju.

W każdym razie krok podobny ze strony rządu angielskiego na drodze centralizacji w połączeniu z dążnością rozmaitych kompanji tutejszych do zawiązywania się w większe grupy, zapowiadałby inaugurację nowego systemu ekonomicznego w administracji wielkich dróg komunikacyjnych. Byłby to początek rewolucji, mogącéj sprowadzić radykalną zmianę w położeniu ekonomicznem tego kraju.

Francja.

[Prawica] zamyślała złożyć nową wizytę p. Thiersowi, w celu zasięgnięcia od niego pewnych wyjaśnień. Z tego powodu p. John Lemoinne dał jéj następujące nader trafne rady, oświadczając się przytem stanowczo za Rzeczpospolitą:

„Komisja wyznaczona do zbadania projektu odroczenia zgromadzenia, — a złożona w znacznéj części z tychże samych osób, które już raz udawały się w dobrowolnéj deputacji do p. Thiersa — objawiła życzenie uzyskania nowéj z nim przyjacielskiéj pogadanki, i zdaje się, że prezydent Rzeczypospolitéj uda się w poniedziałek lub wtorek na to zaproszenie. Jesteśmy przekonani, że pan Thiers będzie bardzo zadowolony ze spotkania się ze swymi obiorcami i że im udzieli wszelkich objaśnień, jakich tylko będą żądać; on przecież daje im ich więcéj nawet częściéj, aniżeli chcą. W obecnych

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Kiedy bowiem Adolf wyjechał z wizytą do Zalesia, ojciec jego w pół godziny potém zdążał tą samą drogą do barona. Niecierpliwiło go już dłuższe czekanie, przewlekanie się sprawy; zaopatrzony więc w weksle, wybrał się na ostateczną z nim rozprawę. Postanowił raz już skończyć z baronem. — Chwila zdawała mu stosowną. Wiedział, że baron nie będzie mógł wypłacić weksli, że kredyt jego już wyczerpany; nie wątpił więc w zwycięztwo.

Pewny siebie, ze śmiałością i zadowoleniem wszedł do pałacu i kazał się zameldować niewymieniwszy swego nazwiska. Chciał tém zrobić niespodziankę baronowi. — Służący wpuścił go do wielkiéj sali jadalnéj, gdzie miał zaczekać na barona.

Stary Schmidt nie bez pewnego wrażenia oczekiwał jego przybycia. — Po latach tylu miał oko w oko zejść się z dumnym panem, w okolicznościach całkiem odmiennych. Dawniéj, jako syn kowala, w przedpokoju kłaniać się mu był zmuszony; dziś stawał przed nim jako wierzyciel jego. Miał to być rodzaj pojedynku; dlatego niedziw, że starego Schmidta opanował pewien niepokój, który zdradzał się febryczném drżeniem. — Schmidt starał się zapanować nad wzruszeniem i silił się na spokój. — W ręce wsuniętéj za surdut ściskał konwulsyjnie weksle; była to broń, którą miał ostatni cios zadać baronowi.

Adolfowi ani przez myśl nie przeszło, gdy lokaj meldował w salonie przybycie jakiegoś interesanta, że to ojciec jego i że tak blisko siebie się znajdują. Baron również nie domyślał się ważności osoby, która go oczekiwała; sądził, że to jeden ze zwykłych interesantów, z którym miał nadzieję prędko się ułatwić i dlatego opuścił na chwilę gości.

Gdy wszedł do sali jadalnéj, stary Schmidt, który był usiadł, powstał mimowoli. Zrobił to machinalnie, przez zapomnienie, a raczéj przez przypomnienie lat młodych, w których przywykł był stać posłusznie wobec barona. — Zły był na siebie za to zapomnienie się, rozdrażniło go to więcéj jeszcze przeciw baronowi.

Baron wszedłszy spojrzał niedbale, obojętnie na szczupłą, mizerną figurę fabrykanta i spytał mrużąc oczy:

— Kto pan jesteś?

Nie poznał go. Lat tyle go nie widział i nigdy nie przypatrywał mu się tyle, aby rysy jego mógł zapamiętać. Syn kowala zbyt mało zwracał jego uwagę.

Ton głosu wstrząsnął silnie duszą starego Schmidta i zbudził w niéj wszystkie urazy do barona.

— Mniejsza o nazwisko, — rzekł stłumionym nieco ze wzruszenia głosem. — Nazwisko nie należy do interesu, a ja przychodzę z interesem.

Baron usiadł na krześle pod oknem i oglądając paznokcie, spytał obojętnie:

— O cóż idzie?

— Pan baron pozwoli, że usiędę. Jestem stary już i spracowany.

To mówiąc, wziął stołek z pod ściany i usiadł na nim. — Baron milczeniem zezwolił na to, lubo mu się nie podobała zbytnia poufałość przybysza. Niecierpliwił się już trochę.

— Proszę kończyć, bo nie mam czasu; — rzekł szorstko — z czém pan tu przybyłeś?

— Przyszedłem załatwić pewne rachunki z panem baronem.

— To należy do mego rządcy, — rzekł baron wstając.

— Przepraszam pana barona, ja mam rachunki wyłącznie tyczące się pana barona.

— Słucham tedy — powiedział siadając powtórnie.

Schmidt krząknął, nastroił się surowo i rozpoczął w ten sens:

— Pan baron zapewne sobie przypomina starego Schmidta, kowala?

Baron ciekawie spojrzał na mówiącego, nie spodziewał się tego rodzaju rozpoczęcia, które obudziło w nim wspomnienie lat już dawno pogrzebanych i zapomnianych.

— Cóż więc z tym Schmidtem?

— Ów Schmidt miał corkę Annę, która miała iść za mąż za lokaja Jakóba.

Wspomnienie to musiało być niemiłém i przykrém dla barona, bo spospniał, zachmurzył się i odwrócił twarz ku oknu, jakby się wstydził tego wspomnienia wobec mówiącego.

Schmidt zauważył to i nabrał odwagi do silniejszego wystąpienia.

— Jednego dnia — mówił daléj — Anna rzuciła się do nóg ojca i wyznała mu, że niezadługo zostanie matką i oskarżyła się przed nim o pokątne miłostki z dziedzicem. Po tém wyznaniu kowal Schmidt wypędził z domu córkę. — Nieszczęśliwa poniewierała się czas jakiś pomiędzy ludźmi, aż przyszła chwila rozwiązania. Potém nie można się było dowiedzieć, co się z nią stało. Jednéj nocy zniknęła wraz z dzieckiem bez wieści.

Tu Schmidt zatrzymał się chwilę i wpatrywał się surowo, przenikliwie w barona. Ten milczał zawstydzony, pognębiony. Zgryzota deptała w téj chwili jego dumę. Baron bowiem nie był nigdy rozpustnikiem; chwila, którą mu przybyły przypominał, była jedyną ciemną, brudną kartą w jego życiu, za którą się rumienił, którą radby był zatrzeć i zapomnieć. — Lata w istocie zatarły tych parę ustępów, które obciążały sumienie barona; wrażliwy i ruchliwy umysł jego łatwo zapomniał o tém. Aż naraz po latach tylu znalazł się człowiek, który przebudził w nim te wspomnienia i odświeżył zatarte głoski szpetnéj tajemnicy. — Baron uczuł żal i wstyd — i milczał jak winowajca.

Schmidt pastwił się czas jakiś widokiem tego upokorzenia i znowu ciągnął daléj:

— We wsi najrozmaitsze krążyły pogłoski; wszyscy oskarżali ojca, że zbytnią surowością zgubił córkę. Niewiadomo czy ten powód, czy żal za straconém dzieckiem skłoniły kowala, że poszedł do dworu i zapytał dziedzica: co zrobił z jego córką. Pytanie widocznie dziedzicowi się nie spodobało. Stary nie dobierał wyrazów, pytał po swojemu; zwyczajnie jak rozżalony ojciec, któremu córkę zhańbiono i zaprzepaszczono. Dziedzic wypędzić go za to kazać. Wypędził go ze dworu, wypędził go z kuźni, która była jego jedyném utrzymaniem. Tak mu zapłacono za córkę. — Biedny stary musiał szukać przytuliska na starość. Jego niedoszły zięć dał mu z litości kawał barłogu, żeby miał gdzie skonać.

— Mnie mówiono, że miał bogatego syna. Dla czegóż ten nie wziął go do siebie?

— Bo syn wtedy także był nędzarzem, także się tułał i nie miał własnego kąta. Inaczéj nie byłby pozwolił, żeby ojciec jego żył na łasce.

Głos mówiącego drżał ze wzruszenia; a łzy przerywały jego mowę. Gdy skończył mówić pogrążył się w bolesnéj zadumie.

Barona męczyła niesłychanie ta scena; chciał raz skończyć ją. Widząc więc, że przybyły nie zabiera się do tego, sam powstał i spytał:

— Więc czegóż pan chcesz — jakiż masz cel przywołując mi na pamięć te przykre chwile?

— Mówiłem panu baronowi, że się chcę obrachować. — Odezwał się Schmidt już twardszym i ostrzejszym głosem.

— Kto pana upoważnił do mieszania się w te sprawy?

— Kto? Oni. — Ojciec mój i siostra moja

Baronowi teraz dopiéro się oczy otworzyły; spojrzał na mówiącego bystro, piorunująco i rzekł:

— Więc to pan jesteś?

— Tak, to ja. Przyszedłem odpłacić się baronowi za krzywdę ojca i spytać jak on kiedyś: co zrobiłeś z siostrą moją, gdzie ją zatraciłeś?

— A ja powtórzę to, co powiedziałem ojcu twemu: nie wiem. Jam nie winien w jéj zniknięciu.

— A kto winien? — spytał z oburzeniem Schmidt. — Kto ją do tego stanu doprowadził?

Baron zmarszczył brwi na to zuchwałe odezwanie się, pomiarkował się jednak i siląc się na spokój rzekł:

— Nie zapieram się winy i radbym ją naprawić, wynagrodzić o ile mogę. Dawnobym to już był uczynił, gdybyś się nie był stawiał tak hardo i szedł ze mną na udry.

Schmidt roześmiał się szyderczo.

— Miałem cię może przepraszać jeszcze, panie baronie, za nędzę ojca i hańbę siostry? — Miałem przyjąć zapłatę od ciebie, co? — Wy sądzicie, że za wszystko można zapłacić, wszystko kupić. Ja biorę pieniądze, bom jak fabrykant; ale nie za taki towar je biorę. Rozumiesz panie baronie. — Ofiarowałeś mi kawałek lasu, i chciałeś tém skwitować się ze mną, przekreślić rachunek. Interes interesem, — panie baronie — ja za las chcę zapłacić gotówką, a moich pretensji nie sprzedam za tę cenę.

— Cóż więc myślisz zrobić? — spytał baron prostując się dumnie — czy może bić się ze mną? Toby było zabawne.

— Nie zgadłeś panie baronie. Ja nie mam życia na pozbycie: umiem je cenić, bo znam jego wartość. Ręka moja umie tylko pracować, zabijać nie umie.

— Więc czegóż chcesz pan? — spytał baron zniecierpliwiony. — Proszę kończyć zanim się przebierze miara mojéj cierpliwości, z jaką słucham od godziny pańskich bredni.

Schmidtowi krew uderzyła do głowy zacisnął pięść i postąpił naprzód. Ale wnet opamiętało go dumne pogardliwe spojrzenie barona, którém go zmierzył od stóp do głowy.

— Radzę ci nie unosić się p. Schmidt — rzekł z lekceważeniem — bo możesz źle wyjść na tém. — Kończ prędzéj, czego chcesz, po coś przyszedł. Ta cała historja trwa za długo i niecierpliwić mnie już zaczyna.

— Przyszedłem — odrzekł Schmidt — oddać wet za wet; krzywdę za krzywdę, upokorzenie za upokorzenie. Krótko mówiąc przyszedłem ci powiedzieć panie baronie, że cię z tego majątku wywłaszczę i wyrzucę ztąd, jak ty mojego ojca wyrzuciłeś.

Twarz barona karmazynem się oblała, sine pręgi żył wystąpiły na czoło, a oczy wyszły na wierzch. Oburzenie odjęło mu chwilowo mowę. Wnet ją odzyskał z podwójną siłą, poskoczył do Schmidta i krzyknął — krzyk był podobny do ryku lwa rozdrażnionego:

— Co? ty — mnie — wywłaszczać — nędzna kreaturo — precz z mego domu. Do sądu z pretensjami — nie do mnie — precz — bo psami wyszczuć każę.

Wybuch gniewu był tak gwałtowny

warunkach opinii publicznéj i przy ogólném uspokojeniu umysłów, wyjaśnienia te tylko zgodę sprowadzić mogą, i my pierwsi winszowalibyśmy sobie tego.

Gdyby jednak wolno nam było udzielić radę komisji złożonéj z tak rozumnych mężów, tobyśmy jéj radzili, aby nie żądała zbyt wielu wyjaśnień. Czytaliśmy niedawno, że na mocy uchwały sięgającéj już kilka lat, akademja nauk postanowiła nie rozbierać więcéj żadnego projektu, mającego za przedmiot kwadraturę koła, perpetuum mobile i tym podobne teorje uznane za nierozwiązalne. Jest w tém dobry przykład, z którego zgromadzenie mogłoby skorzystać. — Powinno ono sobie powiedzieć, że pewne rzeczy wchodzą w kategorję kwadratury koła, jak naprzykład określenie rozejmu z Bordeaux. Głównem znamieniem o małośmy nie powiedzieli głównym przymiotem paktu z Bordeaux, jest właśnie, że jest nieokreślony i że nim być nie może. Ta moralna ugoda nigdy nie była sformułowana, ani napisana, ani ułożona w artykuły, i dla téj to przyczyny trwała aż do téj chwili.

W dniu, w którym ona przyjmie kształt postać, ciało, zmieni się jéj natura.

Nie wynaleziono jéj dla utworzenia konstytucji; przeciwnie, chciano tym sposobem uniknąć potrzeby formułowania konstytucji.

Są niecierpliwi, którzy mówią: „Tymczasowość nie może trwać ciągle, trzeba raz z tem skończyć“. — Ale skończyć z czem? z kim? — Czy kto z czém gotów?

Samym biegiem wypadków i w skutek rozdziału stronnictw monarchicznych — stan tymczasowy stał się polem porządku, a Rzeczpospolita stała się interesem zachowawczym. Dopóki stronnictwa zowiące się przedstawicielami porządku nie będą miały do ofiarowania krajowi jak tylko widowisko swych niezgód, dopóty Rzeczpospolita przedstawiać będzie pokój domowy i dopóty obalenie Rzeczypospolitéj będzie hasłem wojny domowéj. Rzeczpospolita w obecnych okolicznościach, nie stanęła systematycznie wolą lub usiłowaniami władzy kierującéj; ona wytworzyła się bez niéj i sama przez się; można powiedzieć, że utworzyła się w sposób ujemny, bo nic po za nią nie nie utwierdziło się stanowczo. Ona przechodzi z tymczasowości w stanowczość, tak jak dochodzi się do posiadania przez przedawnienie, a do własności przez posiadanie.

Mówiliśmy, że pan Thiers, udając się do komisji głównie złożonéj z konserwatystów, znajdzie się w pośród swych obiorców. Jest w istocie niezaprzeczoną rzeczą, że p. Thiersa w Bordeaux obrali przeważnie konserwatyści. Niektórzy utrzymują, że on się zmienił; co do nas, mniemamy, że on był raczéj sługą jak sprawcą wypadków. Wielce głębokim byłby taki człowiek, któryby był przewidział, w pośród ciemności i zamieszania tych bolesnych dni, jaki obrót przyjmie rząd bez nazwiska, ani kształtu, który wtedy zaprowadzono, a który dla wszystkich był tylko narzędziem ocalenia. — Zdaje się prawdopodobnem, że p. Thiers spoglądał wtedy jedynie na zadanie dość ciężkie dla dobrze już wyczerpanych sił ludzkich, zadanie spłacenia okupu i oswobodzenia Francji. Trudno było patrzeć gdzieś daléj.

Od tego czasu, wypadki rozwijały się przed naszymi oczami dzień po dniu. — Monarchja nie miała ani jedności ani postanowienia potrzebnych do zajęcia miejsca; R z e c z p o s p o l i t a je zajęła i trzyma.

Nikt bardziéj nie przynił się do tego rezultatu jak stronnictwo zwane zachowawczem. Ono to swoim duchem niezgody, najwięcéj doprowadziło do karności partję republikańską; ono to przez nędzną zazdrość dla władzy wykonawczéj, najbardziéj przyczyniło się do rozbrojenia rządu, jakąkolwiek on będzie kiedyś nosił nazwę. — Można to było widzieć przy niejednéj sposobności; przytoczymy tu tylko jedną, ponieważ datuje od wczoraj: instytucję rady stanu, w któréj poprostu aby na złość zrobić p. Thiersowi, stronnictwo zachowawcze postawiło swój zły humor po nad zasady i poświęciło poziomym namiętnościom wszystkie prawidła dobrego porządku, dobrego rządu i dobréj administracji.

Dla tego powiedzieliśmy i powtarzamy że to partja konserwatywna zakłada Rzeczpospolitę. Jakiż jest w rzeczy samej ostatni rezultat téj głębokiéj taktyki. Założenie i utrwalenie rządu zgromadzenia. I ten rezultat sprowadzają ludzie — którzy się żegnają w imię konwencji! — Jedna tylko władza osobista p. Thiersa, służy sama za przeciwwagę téj wszech mocności. Ale p. Tciers jest śmiertelny, i kiedy go nie będzie, partja konserwatywna utworzy wtedy rząd zgromadzenia.

Dziś nic nie chcą robić, ci głębocy konserwatyści. Oni pragną tylko po przyjacielsku porozmawiać z p. Thiersem. — Ale bądźmy na chwilę tak szkaradni przypuszczając, że oni mają z a m i a r y mniéj przyjazne. Przypuśćmy, że mają myśl, któréj z pewnością nie mają, obalenia p. Thiersa. Kogoby wtedy postawili na jego miejsce? Czy mają jakiego króla? niech go pokażą; a to co się dzieje przy nominowaniu radców stanu, jest nowym d o w o d e m nieprzejednanych n i e s n a s e k.

Przypuszczamy inną okoliczność, któraby nam sprawiła wielką radość, boby dowiodła, że parafia konserwatywna gotową jest do rządzenia. Przypuszczamy, że w razie niezgody z p. Thiersem, partja konserwatywna zapewniła w sobie naprzód jakiego prezydenta rzeczypospolitéj i opatrzonego większością w zgromadzeniu. Alež wtedy większość konserwatywna bardziéj jak kiedykolwiek ufunduje rząd na Zgromadzeniu, za wyłączeniem wszelkiego rodzaju monarchów, i będzie miała sławę, że urzeczywistniła ideał republikański, sformułowany niegdyś przez szanownego prezydenta nie rzeczypospolitéj, ale zgromadzenia.

Interpellacje, które spowodowały pana John Lemoinn'a do skreślenia powyższych uwag, miały miejsce w saméj rzeczy w d. 30 lipca. P. Saint-Marc Girardin w imieniu komisji zwanéj komisją odroczenia przemawiał do p. Thiersa odkrywając mu swoje obawy co do niektórych rewolucyjnych objawów stronnictwa skrajnego we Francji. Odpowiedź p. prezydenta rpltéj nieznana, gdyż całe to spotkanie odbyło się przy drzwiach zamkniętych. To zaś wszystko co piszą niektóre dzienniki w tym przedmiocie jest czystym tylko domysłem. Odpowiedź jednak p. Thiersa na te interpelacje bardzo łatwa. Obawy panów konserwatystów są urojone i niepoważne; kraj jest spokojny, bezpieczny, żadne interesa w nim nie cierpią, a najlepszym tego dowodem jest subskrypcja na nową pożyczkę, na którą i najuboższy niósł do skarbu państwa owoce swéj oszczędności.

Rossja.

[Liceum dla kobiet w Moskwie].

Już oddawna światlejsze i postępowsze Rossjanki robiły starania o pozwolenie im uczęszczania na wykłady uniwersyteckie lub założenie szkoły wyższéj dla kobiet. Ale wszystkie te usiłowania musiały koniecznie rozbić się o wstręt do oświaty kobiet w ministrze oświaty Tołstym, znanym ze swego obskurantyzmu. Damy charkowskie i petersburgskie wystąpiły nawet z adresami do ministerstwa, lecz w organie urzędowym ministerstwa oświaty były wyśmiane, tak, jakby najsłuszniejsze i najpiękniejsze żądania kształcenia się w oczach p. Tołstoho mogły być tylko przedmiotem śmiechu. Bardzo naturalnie, że wobec podobnych zapatrywań rządu i jego oświeconego przedstawiciela, trudno było coś zrobić na téj drodze. Wówczas udano się prywatnie do profesorów petersburgskiego i moskiewskiego uniwersytetu z prośbą, czyby ci nie chcieli urządzić kursa specjalnie dla kobiet, jeżeli już rząd sobie nie życzy, aby kobiety uczęszczały na uniwersytet. Istotnie profesorowie uniwersytetu moskiewskiego chętnie się tego podjęli, i owocem tych starań będzie pierwsze żeńskie liceum, gdzie się wykłady rozpoczną w połowie października roku bieżącego. Kierownikiem tego liceum został rektor uniwersytetu p. Sołowjew, najznakomitszy uczony i historyk rossyjski. Pomiędzy zaś profesorami najczynniéj się przyłożyli do urzeczywistnienia téj myśli, profesor historji powszechnéj Gerja i profesor literatury rossyjskiéj Tichonrawów. Tylko na zatwierdzenie rządu przyszło czekać dosyć długo, ale nareszcie głośne żądania opinji publicznéj, przemogły wstręt ministra do podniesienia stanu oświaty kobiet.

Przedewszystkiem w tych wykładach dla kobiet, profesorowie będą unikać dyletantyzmu, a zaprowadzą pewną systematyczność i zaokrąglenie. Do liceum będą przyjęte tylko takie kobiety, które ukończyły nauki w gimnazjach żeńskich lub otrzymały odpowiednie wykształcenie domowe.

Następujące przedmioty będą wykładane w tém liceum jako obowiązkowe: historja rossyjskiéj i powszechnéj literatury, historja rossyjska i powszechna, historja cywilizacji i sztuki, daléj fizyka i nauki przyrodnicze. Kursa w liceum mają być dwuletnie, i dla wykładów przeznacza się od 12 do 15 godzin w tygodniu. Oprócz tego hygiena i matematyka będą wykładane jako nadobowiązkowe przedmioty. Matematyka dla tego nie jest zaliczoną do przedmiotów obowiązkowych, bo ją wykładają w gimnazjach żeńskich dosyć obszernie; a nauka wyższéj matematyki w skutek swéj trudności, nie może być przedmiotem obowiązkowym.

Każdego roku mają się odbywać egzamina dla przekonania się, o ile słuchaczki korzystały z wykładów. Przytém obowiązane będą czytać wskazane przez profesorów dzieła i pisywać opracowania.

Osoby nieżyczące stosować się do powyższych prawideł mogą się zapisać, jako wolni słuchacze.

Opłata za słuchanie wykładów będzie bardzo umiarkowaną, co da możność korzystania z nich, jak największéj liczbie kobiet. Można się spodziewać, że liczba słuchaczy w liceum będzie bardzo znaczną, tém bardziéj, że kobiety rossyanki dały dowody wielkiego zamiłowania do poważnéj pracy naukowéj. Znaczna liczba rosjanek uczęszczająca na uniwersytet w Zürichu i Helsingforsie jest najlepszym wyrazem tego usposobienia. Zresztą idee Milla o emancypacji kobiet przez pracę i naukę, nigdzie może nawet we własnéj ojczyźnie, nie były przyjęte z takim zapałem jak w Rossji. Najznakomitsi pisarze rossyjscy, jak Michajłów (zmarły na Syberji), Czernyszewski (zmarły tamże), Dobroluków, Pisarew i inni, bardzo gorliwie pracowali nad obroną praw kobiety do wyższego wykształcenia. Istotnie praca ta podjęta przez pełnych energii i zdolności pisarzy wywołała rezultat bardzo pożądany. Już obecnie istnieje w Petersburgu czasopismo miesięczne pod tytułem: „Praca kobieca“ (Żenskij trud), wynoszące przynajmniéj 24 arkuszy druku, którego redakcja składa się wyłącznie z samych kobiet i wszystkie artykuły wychodzą z pod pióra współpracowników płci żeńskiéj. Czasopismo pomimo to jest wybornie redagowaném, poważném i obfitem w treść.

Można więc spodziewać się, że liceum żeńskie znajdzie powszechne uznanie nawet w swerach rządowych i wyda korzystne rezultaty.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 2 sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj

z dnia 1 sierpnia.

Prośba krakowskiego komitetu wystawy powszechnéj w Wiedniu o zasiłek na wydatki komisyjne.— Odpowiedź rządu na petycję gminy o zaniechanie fortyfikowania Krakowa.—Zawieszenie czynności przez komisję pamiątkową.— Przyjęcie trzech rysowników do budownictwa miejsk. — Udzielenie dodatku z powodu drożyzny urzędnikom i dyetarjuszom magistratu. — Brak kompletu.

Początek posiedzenia po trzech kwadransach na szóstą wieczorem, gdyż o téj godzinie dopiero zebrał się potrzebny komplet (30 radców). Przewodniczy dr D i e t l, prezydent miasta.

Po odczytaniu protokółów z dwóch ostatnich posiedzeń podał sekretarz p. Z a w i ł o w s k i do wiadomości rady podania i pisma do niéj w ciągu ubiegłego miesiąca wniesione.

Większa część podań zawiera w sobie remonstracje właścicieli domów przeciw decyzjom magistratu w sprawach budowniczych. Z odezw nadesłanych na ręce prezydenta wymieniamy jako ważniejsze:

Pismo komisji krakowskiéj dla wystawy powszechnéj w Wiedniu z prośbą o udzielenie jéj d o s t a t n i e g o zasiłku na wydatki komisyjne, na ułatwienie nauczycielom, rzemieślnikom i rolnikom podróży do Wiednia dla obejrzenia wystawy, tudzież na zakupienie wzorowych okazów z wystawy, któreby szkołom i rękodzielniom przydać się mogły. — Pismo to odesłano do sekcji skarbowéj.

Na skutek petycji rady miejskiéj do sejmu w roku zeszłym wniesionéj o zaniechanie dalszego fortyfikowania Krakowa, którato petycja — jak wiadomo — przesłaną została rządowi do uwzględnienia, nadesłał obecnie wydział krajowy do rady miejskiéj odpowiedź:

„Według oznajmienia pana ministra wojny względy na wzmocnienie siły obronnéj monarchji i zabezpieczenie fortecy Krakowa wymagają, aby nie odstąpiono od postanowionego rozszerzenia fortyfikacji Krakowa, co tém więcéj pożądaném być winno gminie krakowskiéj, gdyż tylko przez utworzenie daleko naprzód wysuniętych fortyfikacji rozszerzenie miasta stanie się możebném. Delegacje wspólne, uznawszy ważność militarną Krakowa, przyzwoliły na wybudowanie dwóch stałych obozów oszańcowanych i uchwaliły na rok 1872 jako pierwszą ratę 400,000 złr. Uchwała ta otrzymała najwyższą sankcję i na téj podstawie rozpoczną się w tym roku roboty około wspomnianych fortyfikacji.“

Prezydjum namiestnictwa we Lwowie zawiadamia, że ustawą z d. 27 czerwca b. r. udzielonem zostało miastu Krakowowi pozwolenie do zaciągnienia pożyczki loteryjnéj w nominalnéj wysokości półtora miljona w sposób i pod warunkami w téj ustawie wskazanemi, a zarazem wzywa gminę, aby przed emisją losów przedłożyła ministerstwu skarbu dokument udowodniający zaintabulowanie téj pożyczki na realnościach miejskich.

Notarjusz Muczkowski nadesłał do rady 500 złr. w liście zastawnym przeznaczone testamentem przez ś. p. Ludwika Rulikowskiego na odbudowanie Sukiennic.

Wydział rachunkowy miejski przedstawił potrzebę ściślejszego określenia znaczenia grobu pojedynczego i grobu familijnego w celu uzyskania stałéj zasady dla wymiaru opłat za takowe przypadających. Pismo to odesłano do komitetu plantacyjnego, do którego należy zawiadywanie cmentarzem miejskim.

Podanie zwierzchności gminy Krowodrza o sprzedaż jednéj ze sikawek miejskich, odesłano do komisji ogniowéj.

R. m. H o s z o w s k i jako zastępca przewodniczącego w komisji archiwalnéj zawiadomił radę, że w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu 3500 sztuk akt pojedynczych zostało z wieży dawnego ratusza przewiezionych i przez archiwarjusza p. Żebrowskiego uporządkowanych i według list ułożonych.

Następnie oznajmił r. m. H o s z o w s k i jako przewodniczący w komisji pamiątkowéj, że komisja na ostatniem swém posiedzeniu postanowiła: zawiesić swoje czynności aż do chwili, dopóki nie zostaną wykonane wnioski w z. r. radzie miejskiéj co do oznaczenia miejsc historycznych przedstawione. Odpowiedź bowiem prezydenta na powtórną interpelację w tym przedmiocie wniesioną, nie trafiła do przekonania komisji, albowiem według zapatrywania się tejże, zwłoka prawie całego roku od daty przedstawienia komisji, nie da się wcale usprawiedliwić. Jeżeli zaś sekcja I miała na myśli komunikowanie operatu towarzystwu naukowemu, to mogła zaraz w miesiącu lipcu r. z. to uczynić, co jednak dopiero po dwóch interpelacjach nastąpiło. Nadto nadmienia r. m. Hoszowski, że przy zawiązaniu się komisji, nie było wcale mowy, aby jéj operaty towarzystwu naukowemu były przesyłane, jak skoro w skład téj komisji wchodzą i członkowie tegoż towarzystwa. Trudno zaś przypuścić, aby towarzystwo naukowe in p l e n o miało stanowić, które miejsce w Krakowie pod względem historycznym zasługuje na uznanie i może być godném pamięci narodu naszego, gdyż właśnie w tym celu wybrano wspomnioną komisję w przeciwnym zaś razie zbyteczną była komisja.

Drugi wiceprezydent dr. S t r z e l e c k i przedstawił imieniem prezydjum wniosek, aby rada miejska upoważniła prezydenta do przyjęcia jednego rysownika do budownictwa miejskiego.

Członkowie sekcji ekonomicznéj r. m. R z e w u s k i i Z i e l e n i e w s k i gorąco popierają ten wniosek, wiedzą bowiem z doświadczenia, jak słabo jest obecnie obsadzony wydział budowniczy; ostatni z nich wnosi nawet aby nie jednego ale trzech rysowników przyjęto.

Rada przychyliła się do wniosku r. m. Zieleniewskiego i upoważniła prezydenta do przyjęcia trzech rysowników.

Na przedstawienie tegoż sprawozdawcy przyjęła rada m. rezygnację p. D e m i a n o w s k i e g o z urzędu aplikanta magistratu.

Przewodniczący oznajmia, że wybory uzupełniające do rady miejskiéj odbędą się d. 5, 6 i 7 sierpnia, zapytuje więc, czy rada sprawdzenie tych wyborów porucza téj saméj komisji, która sprawdzała poprzednie wybory, czy też zechce wybrać innych członków.

Rada uchwala, aby skład komisji weryfikacyjnéj i nadal ten sam pozostał.

R. m. S a t a l e c k i interpelował przewodniczącego, w jakiéj formie mają być plenipotencje przez wyborców wystawiane, ażeby uniknąć trudności, jakich między innemi i on doznał przy ostatnich wyborach ze strony komisji wyborczéj jako współwłaściciel jednéj z realności na Kazimierzu.

Przewodniczący odsyła interpelanta po żądane wyjaśnienie do statutu a względnie do komisji weryfikacyjnéj.

R. m. C h ę c i ń s k i żąda odpowiedzi na interpelację wniesioną na ostatniém posiedzeniu: „dlaczego p. Marcelego Jawornickiego sekcja III zamieściła na liście wyborców.“

Interpelację tę pozostawiono bez odpowiedzi (p. Jawornicki został zamieszczony przez sekcję IIIcią na liście wyborców jako urzędnik zakładu publicznego, mianowicie jako sekretarz c. k. towarzystwa rolniczego. R e d.).

Z porządku dziennego r. m. dr. W y r o b e k wniósł imieniem sekcji IIIciéj, aby rada udzieliła wszystkim urzędnikom magistratu, pobierającym rocznéj pensji więcéj jak 800 złr. — dodatek z tytułu drożyzny w stosunku 10% do pobieranéj płacy.

Przy rozprawie r. m. F e d e r o w i c z wniósł dodatkowy wniosek, ażeby także dyetarjuszom udzielono 10% dodatku z tytułu drożyzny.

R. m. dr. W a r s z a u e r, popierając wniosek r. m. Federowicza, wniósł, aby nie 10% ale 20% udzielono dyetarjuszom magistratu, jako będącym najgorzéj uposażonym.

Hr. M i e r o s z o w s k i popierając wniosek mniejszości sekcji III. wniósł, aby wyżéj wspomnionym urzędnikom magistratu przyznano 15% dodatku na drożyznę.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski radców m. Warszauera i Mieroszowskiego.

Na wniosek tego samego sprawozdawcy uchwalono dla jednego z pachołków miejskich, który przeniesiony został na stan spoczynku, jednorazową odprawę w kwocie równającéj się rocznéj płacy tj. 230 złr.

Przy wniesieniu pod obrady zaledwie trzeciéj sprawy z porządku dziennego, którą był projekt uregulowania płac nauczycieli miejskich, okazał się już brak kompletu, dlatego przewodniczący widział się zmuszonym przerwać rozprawy nad tym przedmiotem i zamknął posiedzenie o godzinie 7 wieczorem.

Zpod Babiéj góry.

Dnia 15 lipca rb. odbył się wybór na dwóch członków do rady powiatowéj myślenickiéj z z większych posiadłości. Niestety! stawiło się tylko dwóch uprawnionych do wyboru z dwoma pełnomocnictwami i jeden pełnomocnik, zatém nie można było nawet przepisanéj komisji ustanowić.

Lubo najstarszy wiekiem między uprawnionymi wyborcami, lubo najdaléj od miejsca wyboru (Myślenic) mieszkający, mogłem stanąć o godzinie 10 w Myślenicach i kości moje daremnie z domu i napowrot tłuc; sądzę przeto, że mam wszelkie prawo panom wyborcom młodszym i bliżéj mieszkającym a w domu będącym przypomnieć, by na przyszły raz na rozpisany termin wyboru łaskawie stawić się raczyli; — niechaj sprawa ogólna nie będzie u nich tak lekceważoną i niech się wyborcom z mniejszych posiadłości, którzy na wybór zawsze tłumnie się zbierają, zawstydzać nie dają.

Awit Wilkoszewski z Toporzyska.

Gmina m. Jaworowa, zobowiązała się z funduszów miejskich trzem nauczycielom systemizowanym przy tutejszéj szkole głównéj podwyższyć płacę na rocznych 350 złr.

Gmina Tuczapy, w starostwie jaworowskiém położona, postanowiła założyć w Tuczapach szkołę trywialną.

Wiadomości z literatury i sztuki.

„Rys rozwoju prawa narodów w dziejach“. — D z i e ł k o pod powyższym tytułem, pióra dr. K. B. S z c z a n i e c k i e g o, wyszło teraz w Krakowie w objętości około 12 arkuszy. — Studium to, oparte na sumienném i dość obszerném oczytaniu samodzielnie obmyślane, a napisane potoczyście i ze swobodą, znamionującą gruntowne przetrawienie traktowanego przedmiotu w umyśle autora, wypełnia w części lukę dość uderzającą w polskiem piśmiennictwie.

Jak słusznie bowiem zauważył dr. Szczaniecki we wstępie, dość dziwnym jest to objawem, że my Polacy, procesując się od wieków bez przerwy z sąsiadami o nasze prawa narodowe, nie mamy dotychczas w naszej literaturze żadnego podręcznika systematycznie traktującego tę gałęź umiejętności prawnéj. Praca pana Szczanieckiego, o któréj tu mowa, daje dość dokładne wyobrażenie rozwoju idei prawnéj i ustalenia się pewnych prawideł zwyczajowych w międzynarodowych stosunkach cywilizowanéj społeczności ludzkiéj.

Dla publicystów z zawodu, jakoteż i dla tych, — co chcą urobić sobie samodzielną zasadę sądu o międzynarodowych stosunkach społecznych d z i e ł k o pana Szczanieckiego może dać wiele cennych wskazówek, podając przedmiotowe i metodycznie opracowane wyłuszczenie wątku dziejowego, którego rezultatem jest dzisiejszy stan międzynarodowych stosunków prawnych i politycznych.

Bardzo życzyćby należało, — aby dr.

że Schmidt jak huraganem popchnięty cofnął się ku drzwiom, a potem na balkon ustępując przed piorunującym wzrokiem i zaciśniętemi pięściami barona. Z przestrachu głos mu zaparł się w piersiach; dopiero gdy stanął na balkonie odzyskał nieco mowy i odwagi, i odrzekł:

— Pójdę precz — ale wrócę, aby tobie powiedzieć: precz ztąd.

Baron stracił miarę w gniewie; gniew przechodził we wściekłość.

— Służba! — zawołał donośnie — wyrzucić tego łotra.

Lokaje, którzy się na głos pana zbiegli, zabierali się wykonać ten rozkaz; gdy w tém wpadł między nich Adolf blady, pomieszany i zasłaniając ojca piersiami — zawołał:

— Kto się odważy dotknąć tego starca, żywym nie zostanie.

— Czemu się ujmujesz za tym gałganem, — zawołał baron niechętnie.

— Panie baronie proszę milczeć — to mój ojciec.

To powiedziawszy wziął drżącego ze wzruszenia i przestrachu ojca za ręce i zaprowadził do bryczki. — Zanim baron mógł wyjść z podziwu — Schmidt i syn byli już za bramą pałacową.

XVIII.

Wzburzony i czerwony z gniewu wrócił baron do salonu; za nim wsunęła się cicho Zofja drżąca i wzruszona sceną, któréj przed chwilą była niemym świadkiem i usiadła smutna w kącie kanapy patrząc trwożnie na barona chodzącego po pokoju dużemi krokami.

Lubo już z pół godziny minęło od czasu, jak Schmidtowie opuścili pałac, baron jeszcze nie mógł przyjść do siebie, uspokoić się. Siwe oczy jego groźnie latały na wszystkie strony, jakby z pod powiek wyskoczyć miały, ręce dygotały febrycznie, że z trudnością trafiał niemi do kieszeni, z któréj co chwila wydobywał chustkę, by otrzeć spotniałe czoło.

— A to łotr, zuchwalec — mówił — w moim własnym domu śmiał odważyć się na coś podobnego. To nie do uwierzenia. I ja puściłem go wolno, pozwoliłem mu odjechać. Trzeba było zatłuc kijami lub jak psa zastrzelić. I te gapie pozwolili mu odjechać cało, cofnęli się przed groźbą jednego młokosa i potracili głowy. W porę znalazł obrońcę. Czy to był rzeczywiście syn jego? — spytał zwracając się do Jerzego.

— Syn.

— I ty wiedziałeś o tém i nic mi nie mówiłeś?

— Prosił mnie o sekret.

— Jakiż miał w tém cel, zakradać się milczkiem do naszego domu?

— Nie wiem — odrzekł Jerzy obojętnie.

Powiedział tak dlatego, bo nie chciało mu się bronić Adolfa ani tłómaczyć go, i chciał przerwać niemiłą mu o tém rozmowę.

— On tu nie bez celu bywał. To gadzina. I ja miałem go za porządnego człowieka, ściskałem jego rękę. Mam ci za złe Jerzy, żeś mnie nie uprzedził względem tego człowieka. Gdyby nie przypadek, który go zdemaskował, byłby się tu na dobre zagnieździł, wkradł w nasze zaufanie. Tylko parwenjusz mógł się zdobyć na coś podobnego.

— Czy on ci zrobił co złego wuju, powiedz? — spytała z oburzeniem Zofja nie mogąc już dłużéj słuchać spokojnie potępienia Adolfa. — Niedawno jeszcze zachwycaliście się nim, podziwialiście go, a teraz szarpiecie jego dobre imię bez litości i względu, dlatego tylko, że jest synem Schmidta, że stanął w obronie ojca.

— Tego mu nikt nie ma za złe — odrzekł baron zreflektowany nieco słowami Zofji — ale dlaczego wciskał się w nasz dom?

— Czy nie ty sam i Jerzy ciągnęliście go gwałtem?

— Nie byłbym tego zrobił, gdyby był jawnie przyznał się do nazwiska. Człowiek, który pod przybraném nazwiskiem wkrada się w obcy dom, nie ma czystych zamiarów i nie jest uczciwym człowiekiem.

— W takim razie więcéj Jerzego niż jego winić należy. Nie wiem, co mogło skłonić pana Adolfa do bywania w naszym domu, alebym przysięgła za niego, że nieuczciwych zamiarów nie miał.

— Jak widzę ten pan fabrykant zyskał sobie niepoślednią protektorkę w pani — odezwał się z przekąsem Maurycy. — Choćby dlatego wizyty jego nie były tu daremne. Może to był główny cel jego.

Baron spojrzał na mówiącego i zachmurzył się niekontent. Słów Maurycego nie mógł uważać jak tylko za żart, a jednak nawet żartem nie chciał przypuścić jakiejkolwiek skłonności Zofji do syna fabrykanta. Żart wydawał mu się niewłaściwy, obrazający i zostawił go bez odpowiedzi.

Jerzy również niekontent z odezwania się Maurycego, skierował rozmowę na główną drogę pytając barona czego właściwie chciał od niego stary fabrykant.

— Groził mi wywłaszczeniem. To zuchwalstwo — co?

— I na jakiéjż podstawie?

— Albož ja wiem. Na jakiéjżby podstawie.

— Wątpię, żeby działał tak na wiatr. Musiał mieć pewne dane. Czy byłeś mu co winien?

— Ja? — spytał baron z dumą. — Jemu? Nigdy.

— To dziwne. To była więc napaść szaleńca.

Baron przyświadczył zięciowi. Nie mógł uważać inaczéj kroku fabrykanta. Jednak po chwilowym namyśle, gdy spokojniéj zaczął tę rzecz rozważać, przyszedł do wniosku, że stary Schmidt, grożąc mu wywłaszczeniem, musiał mieć jakieś podstawy choćby pozorne do tego.

Baron nie znał stanu swoich interesów; wszystko było w rękach rządzcy. Wiedział jednak tyle, że majątek jego był zadłużony, że często dosyć podpisywał weksle jakieś. Nie przypuszczał jednak nigdy, aby to podkopać miało jego egzystencję. Miał zbyt wielkie wyobrażenie o swoim majątku, by mógł przypuścić, że się kiedy wyczerpać może. Słowo o wywłaszczeniu rzucone z taką śmiałością przez Schmidta zaniepokoiło go teraz trochę, zachwiało jego wiarę przynajmniéj o tyle, iż kazało mu przypuszczać, że interesa jego muszą stać nie zbyt świetnie, skoro Schmidt mógł mu grozić czémś podobném.

Dla usunięcia tych wątpliwości baron kazał zawołać rządzcy i udał się do swego gabinetu.

Zofja również wyszła z salonu, nie chcąc dłużéj zostawać w towarzystwie Maurycego, którego dwuznaczne, ironiczne spojrzenie, jakie miał na nią zwrócone od czasu, gdy stanęła w obronie Adolfa, obrażało ją i gniewało.

Maurycy odchodzącą odprowadził do drzwi tém samém spojrzeniem, a gdy wyszła zwrócił się do Ireny i rzekł:

— Zdaje mi się, że się nie omyliłem, posądzając Zosię o zbytnią sympatję dla tego pana Adolfa.

— Jakto, pan przypuszczasz? — spytała zgorszona Irena.

— U panienek w tym wieku wszystkiego spodziewać się można. Serce jest w tym wieku niesłychanie demokratyczne.

— Aaa!

W tym wykrzykniku była duma, niedowierzanie, oburzenie, — Irena ani na chwilę nie mogła się zgodzić na przypuszczenie Maurycego. Sądziła po sobie. Jéj serce nigdy nie miało podobnie gminnych zachceń.

— Pod tym względem odmawiam panu znajomości serc naszych — rzekła zwracając na Maurycego powłoczyste, przeciągłe spojrzenie. — Sądziłam, że pan znasz nas lepiéj.

— Pani sądzisz po sobie. Nie każda jednak kobieta w téj sferze ma gust tak wybredny, duszę tak na wskróś arystokratyczną, jak pani. Mało jest kobiet, któreby tak czysto, nieskalanie przechowały w swéj duszy pojęcia zacności rodu. Jestem pewny, że gdybyś pani była Galateą, nie ruszyłabyś się z pedestału na głos Pigmaliona dlatego tylko, że Pigmalion był człowiekiem z gminu.

— Czy to pan liczysz do wad czy do zalet? — spytała ogarniając go majestatycznem spojrzeniem zadowolniona.

— Tylko do zalet. Dlatego wybór takiéj kobiety zaszczyt przynosi.

— Dziękuję ci Maurycy za pochwałę dla mnie, — odezwał się Jerzy z drugiego końca pokoju.

Słowa te jak zimna woda prysnęły na twarz Maurycego. Mówiąc o wyborze, nie myślał wcale o Jerzym. Dlatego odezwanie się jego niemile go drasnęło. Spojrzał na Irenę; ta odpowiedziała mu oczami, że go lepiéj zrozumiała. Alabastrowa twarz jéj promieniała zadowolnieniem, jakby światło z zewnątrz przebijało przez nią. Podniosła się z krzesła majestatycznie, posągowo i rzekła:

— Może przejdziemy się trochę... Podaj mi pan rękę... A ty Jerzy — dodała niedbale zwracając się w stronę, gdzie stał mąż — nie pójdziesz z nami?..

— Nie, ja zostanę... Jestem w dobrym nastroju do pieśni Oresta... Owa scena na ganku, która baronowi tyle krwi napsuła, mnie poddała dobrą myśl do muzyki. — Ton, w jakim Adolf zawołał: „To mój ojciec!“ paradnie mi się nadaje do pieśni Orestesa... Mam już melodję, więc zaraz biorę się do roboty.

— Zatém nie przeszkadzamy, — rzekł Maurycy i podawszy rękę Irenie, wyszedł z nią do ogrodu.

Jerzy tymazasem usiadł do fortepianu i z zapałem wziął się do pisania pieśni; od czasu do czasu uderzył w klawisze próbując akordów, to znowu pojedyncze tony śpiewał głośno, przysłuchiwał się im i notował na papierze.

Przy téj robocie zastał go baron, który wracał ze swego gabinetu. Twarz barona była posępna i zmieniona; widać było na niéj głębokie, gnębiące zmartwienie; jakieś ponure, przykre myśli zaprzątały go tak mocno, że nie uważał w pierwszéj chwili obecności Jerzego. Dopiero kiedy ten uderzyszy silniéj w klawisze zanucił początek pieśni, baron jakby ze snu zbudzony, podniósł ze zdziwieniem głowę i spojrzał na śpiewającego. Spojrzenie było szklanne, bezduszne; baron patrzał na Jerzego machinalnie, a widział własne myśli. Jerzemu jednak się zdawało, że baron przysłuchuje mu się uważnie i z zadowolnieniem zwrócił się do niego:

— A co? — spytał uradowany, — pyszny początek... Prawda, że jest siła w śpiewie. Orestesa najżywsza miłość dla pamięci ojca musi tu znaleść swój najpotężniejszy wyraz. Tu zwykła sentymentalna arja byłaby parodją. Muzyka musi wstrząsać tu piersi, uczucie wrzeć w tonach jak kłębująca lawa w wulkanie. W ten tylko sposób można usprawiedliwić potworne matkobójstwo Oresta. Miłość dla ojca musi go tłómaczyć. Tenor będzie miał niemałą pracę wzśpiewać tę arję; szczególniéj tu, gdy Orest mówi do Elektry: „nie cofnę się przed najstraszniejszém poświęceniem, by tylko cieniom ojca spokój dać.“ Zwykły głos nie wystarczy tutaj, nie zdobędzie się na wyśpiewanie tych Mont-balanców tenorowych. O! *gis, gis, cis*, — i to przez całe dwa takty. Nie każdy tenor na to się odważy. Czekaj, zaraz zrobię zakończenie, kilka taktów tylko. . — To mówiąc, usiadł przy fortepianie i szybko pod wrażeniem chwili kończył pieśń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szczaniecki nie zakończył na téj książeczce swoją działalność autorską na tym polu — tém bardziéj, że jak mówi sam, ma już nagromadzony materjał do nowego studjum w tym przedmiocie. — Takich książek będących nie wynikiem bujania fantazji, ale umiejętnych badań mamy w naszéj literaturze mało, a potrzeba nam ich bardzo.

Wieniec, nr. 59 zawiera: Wczasy warszawskie.—Radykalizm, Krupińskiego.—Na Marne, szkic powieściowy Henr. Sienkiewicza (c. d.).— Korespondencja londyńska. — Bibljografja. — Ze świata naukowego i społecznego. — Wezuwjusz i jego wybuchy.

Przyjaciel dzieci, nr. 30 zawiera: Nauka moralności. — Pieniążek Zosi. — Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia (dok.). — Jak cię widzą tak cię piszą, wiersz przez Jana Prusinowskiego. — Michał Verino.— Czyny nauczające ułożone z historji starożytnéj.—Arkabuz, z ryciną, przez M. S. — Antibez i zamek Arenenberg, z ryciną.—Wieści ze świata.—Korespondencja.— W dodatku: Mali podróżni (dok.). — Przygody Ryszarda angielskiego, opowiadanie historyczne, ułożone z powieści angielskich pisarzy.

Tygodnik mód, nr 30 zawiera: Ze wspomnień kobiety, powieść oryginalnie napisana przez Marję Dekalk.—Ludzie i hasła XIX wieku. — Sen, wiersz. — O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych. — Fayum, Sinaï i Petra, podróż do środkowego Egiptu i Arabji, przez Joannę Belejowską.—Różne wiadomości. — Na wyspie, powiastka p. Elizę Polko. — Jerzy Gottfried Gervinus, przez Michała Gliszczyńskiego.—Przytem dodatek z drzeworytami.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły dwie akwarele p. Juljusza Kossaka: „portret hr. S. Z.“ i „amazonka hr. Z. Z.;“ p. Ludwik Kurella z Monachjum nadesłał obraz olejny rodzajowy przedstawiający „Bazar w miasteczku prowincjonalnym w Polsce.“

Dziś w południe spadł znowu ulewny deszcz wśród silnych grzmotów i piorunów. Podczas deszczu i bezpośrednio przed deszczem tak było ciemno, że w wielu miejscach zwłaszcza w sklepach gaz lub lampy pozapalano; tylko jaskrawo białe światło błyskawic rozjaśniało kiedy niekiedy grubą pomrokę, zalegającą miasto. Rok 1872 w ogóle stanie się pamiętnym przez nadzwyczajne wylewy, ulewy, pożary i burze.

Wola Justowska, tak niegdyś ulubione — i słusznie, miejsce wycieczek publiczności krakowskiéj, znacznie opustoszała przez wzbronienie wstępu do dworskiego ogrodu. Chociaż należy sobie przypomnieć, że w niedzielę i święta bramy ogrodu otwarte dla wszystkich. To też, jak nam donoszą, dzierżawca tamtejszéj propinacji, chcąc wznowić dawne wolskie zabawy, zamówił na wszystkie święta muzykę. Wstęp do ogrodu bezpłatny, a do konsumacji nie przymuszają...

Znaleziono wczoraj na błoniach po spaleniu przez p. Bolesława Świeżyńskiego ogni sztucznych, które — mimochodem mówiąc — bardzo dobrze się powiodły, pugilares z pieniędzmi. Właściciel zechce się zgłosić do pana Leopolda Münnicha przy ulicy Szpitalnéj „Pod rakiem“ na 1 piętrze.

List gończy.— Sąd śledczy w Chrzanowie, ściga za zbrodnię kradzieży i usiłowanego zgwałcenia, wychodźcę Szczepana Nowickiego. Ma lat około 29, wzrostu średniego, ciemnoblond, oczy siwe, bez zarostu. Mówi po polsku z akcentem rossyjskim.

Nagrodę za ocalenie życia w kwocie 25 zła. udzieliło c. k. namiestnictwo Wasylowi Kościowi, wyrobnikowi w Stryju, i Pawłowi Pateky, strażnikowi miejskiemu we Lwowie.

† Dawid Lityński. — W Romanie w Rumunji, umarł rodak nasz Dawid Lityński, który po smutnéj pamięci roku 1846 przeniósł się z Galicji do Rumunji. Dorobił się tam pracą znacznego majątku i uznania, a pozyskawszy obywatelstwo po trzykroć był na sejmy do Bukaresztu wybieranym. Dla braci zaś tułaczy był prawdziwym opiekunem, zasilając ich statecznie radą i pomocą. Na pogrzebie było kilka tysięcy osób. Kondukt pogrzebowy prowadził biskup Salandari, który z Jass do Romanu umyślnie wraz z prałatem ks. Zapolskim przybył. Cześć pamięci zmarłego rodaka!

Sprawozdanie z czynności tow. literacko-rolniczego akademików Polaków w Pruszkowie w półroczu letniém 1872: 1. Liczba członków czynnych wynosiła 13, honorowych 30. 2. Posiedzeń odbyło się 8. 3. Rozpraw odczytano 6, a mianowicie: *a)* p. J. Tymanowski: „O osuszaniu ziemi“ i „Co jest korzystniejsze, chować konie robocze czy je zakupywać;“ *b)* p. J. Krzyszkowski: „Jakość ziemi, jéj wpływ na uprawę roślin i na organizację gospodarczą,“ i „Jakie rasy bydła są do chowu w naszych (Galicji) stosunkach najodpowiedniejsze;“ *c)* p. K. Malczewski: „O zysku i o płacy;“ pan A. Tyrakowski: „O wykształceniu rolnika.“ 4. Pytań treści rolniczéj, oddano pod ogólny rozbiór towarzystwa 28. 5. Towarzystwo otrzymało czasopisma: bezpłatnie: *Ziemianina*, *Rolnika;* za opłatą: *Czas*, *Dziennik Poznański*, *Gazetę Narodową*, *Gazetę Toruńską*, *Tygodnik ilustrowany*, *Przegląd Polski*, *Djabła*. 6. Bibljotekę pomnożono o kilka dzieł przez zakupienie i dary, najznakomitsze z tych są: Chemja rolnicza Liebiga, Rindviehzucht Fürstenberga, Rhode go. 7. Do dyrekcji na półrocze zimowe 1872/3 wybrano: prezesem p. Juljusza Krzyszkowskiego, sekretarzem p. Ludwika Skarzyńskiego, bibljotekarzem p. Józefa Malczewskiego.

W tych dniach w Skierniewicach, zdarzył się następujący wypadek: pociąg kurjerski jadący z Warszawy do Aleksandrowa Granicznego, nagle przy pierwszym za stacją domku dróżnika zatrzymał się. Powodem tego było, iż jacyś nieostrożni pasażerowie gotując sobie kawę na maszynce ogrzewanéj spirytusem, takowy przez nieuwagę rozleli, skutkiem czego w wagonie wynikł pożar, który, gdyby nie przytomność jednego z jadących tymże pociągiem pasażera, mógłby sprowadzić wielkie nieszczęście, bo ogień rozniecany szybkim biegiem pociągu, byłby wszystkim waganom zagroził. Ów przytomny pasażer chwycił za sygnał gwizdawkowy, skutkiem czego pociąg się zatrzymał, a nadbiegła służba drogi żelaznéj i pasażerowie ogień przytłumili.

Nauczycieli 2 a wódki 250 wiader. — *Ruskij Mir* zastanawiając się nad tem, o ile ludność różnych okolic cesarstwa rossyjskiego jest w stanie więcéj łożyć na oświatę, niż to ma dotąd miejsce, przytacza ciekawe cyfry odnoszące się do pow. gdowskiego, w gubernji petersburskiéj): na 100,000 mieszkańców powiatu pomienionego, żyjących po większéj części w wielkim niedostatku, przypada 200 szynków, w których wyprzedaje się rocznie około 250 wiader wódki; licząc wiadro po 4 ruble, wartość ogólnéj konsumcji wódki wypadnie 1,000,000 rubli. Szkółek wiejskich w powiecie jest 62, naucza w nich 1998 nauczycieli, których utrzymanie kosztuje ogółem 4895 rs.; na każdych więc 100 mieszkańców przypada 2 nauczycieli i 250 wiader wódki, czyli wydatki każdego mieszkańca pow. gdowskiego, wynoszą na szkoły kop. 5, na wódkę rubli 10. Gdyby pijaństwo choć o połowę się zmniejszyło, dałoby to już rocznie oszczędności 500 tysięcy rubli, sumę wystarczającą na utrzymanie przeszło 500 szkółek wzorowych.

W Warszawie w przyszłą niedzielę z dziedzińca uniwersytetu puści się balonem *w podróż napowietrzną* pan Bunelle, inżynier wojskowy francuski, jeden z tych, którzy taką samą podróż odbyli z Paryża podczas oblężenia tego miasta w ostatniéj wojnie francuskoniemieckiéj, i należy do korpusu aerostatów dzisiejszéj rzeczypospolitéj francuskiéj. Balon ten, w którym się pan B. puszczał już w kilku miastach europejskich i tu uczynić to zamierza, jest—według jego oświadczenia — ten sam, którym pierwszą tego rodzaju podróż służbową odbył. Mato być olbrzym; do jego wypełnienia potrzeba przeszło 70,000 stóp sześciennych gazu, któréjto ilości nie każda fabryka gazu na raz dostarczyć może i która przez przeciąg około 5 godzin balon nadymać trzeba. — Wzniesienie się balonu naznaczone jest na godzinę mniéjwięcéj 5 po południu. — Pan B. ma podobno zamiar pozostać z balonem w pewnéj wysokości przez czas stosunkowo długi, choćby się miał znacznie od Warszawy oddalić.

Dla skrócenia sobie nudów w téj wycieczce zaprasza p. Bunelle chętnych do niéj towarzyszów, aby się zgłosili do niego.

Zjazd nauczycieli gimnastyki.—W Darmstadzie odbył się właśnie zjazd nauczycieli gimnastyki, którzy między innemi i nad tém obradowali, czy przy nauce gimnastyki należy uwzględniać gimnastykę wojskową. Zgromadzenie postanowiło przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego. Przeszło 200 nauczycieli gimnastyki wzięło udział w zjeździe.

Tysiączną rocznicę założenia królestwa Norwegji, obchodzili uroczyście Norwegczycy w dniu 19 lipca b. r. w Chrystjanji. Z całego królestwa zbiegły się do stolicy wielkie tłumy, aby wziąść udział w uroczystości i zabawach publicznych. Książe Oskar z pierwszym ministrem był obecnym przy odsłonięciu pomnika, wzniesionego na cześć Harolda, założyciela Państwa.

Kobieta doktorem.—W szpitalu kobiecym w Birminghamie, zawakowała niedawno posada stałego lekarza, do któréj zgłosiło się na kandydatów dwóch mężczyzn i jedna kobieta, pani Ludwika Atkins, opatrzona dyplomem doktora medycyny uzyskanym w uniwersytecie zurychskim, gdzie studja swe odbywała. Na nią właśnie wypadł wybór rady zarządzającéj szpitalem, i tym sposobem po raz pierwszy w Anglji kobieta przeznaczoną została na taką posadę.

Rzeczpospolita San Marino i księstwo Monaco.— Według ostatnich spisów ludności, rzeczpospolita włoska San Marino liczy obecnie 7,080 a udzielne księstwo Monaco 31,127 mieszkańców. W ostatnich dziesięciu latach ludność San Marino, z powodu emigracji, zmniejszyła się o 720 osób, natomiast ludność księstwa Monaco, w skutek założenia banku gier hazardowych i kąpieli morskich wzrosła o 1,140 głów.

Ofiary dzikich lub jadowitych zwierząt. *France medicale* donosi, iż liczba ludzi którzy się stali ofiarą dzikich lub jadowitych zwierząt w Indjach wynosiła w ciągu lat 1868, 1869 i 1870, 32,218. Z tych 25,664 zginęło od ukąszeń wężów jadowitych, reszta zaś stała się ofiarą tygrysów.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 1 sierpnia pogoda; termometr od 13.6 doszedł do 22.6 R. Barometr prawie bez ruchu; rano o 6 dnia 2 stan jego był 327.64, termometru 11.8 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* hr. Wurmbram c. k. por. II pułku ułanów; Abele c. k. major 70 pułku piechoty; Józef Nikorowicz wł. d. z Galicji; Kamilla Bielińska operatorka, Gust. Meisner ob., Emil Meisner ob., z Warszawy; Jakób Lederer c. k. urz. z Czerniowic; Stan. Skałkowski dr. adw. kraj. z Przemyśla; E. Belteher kup. z Bremen; Mikołaj Zaretelew kup. z Odessy; Bronisława Górecka ob. z Królestwa; Izabella hr. Bnińska wł. d., hr. Chodkiewiczowa wł. d., z Rossji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Pelagja Malinowska z familją ob., Emilja Müller ob., z gub. mohilewskiéj; Aleks. Tschambowsky student, Maksym. Lang stud., z Odessy; Aleks. Meleli wł. d. z Rossji; Maks. Łyszkowski radca kol. z Warszawy; Jan Zdziechowski ob. z Bolechowic; Natalja Konarska z Przybówki; Bogusław Horodyński wł. d. z Bydniowa.

List otwarty dra Dobieszewskiego
do redakcji Kraju.

Wysłany za granicę przez wydział krajowy dla zbadania szpitali barakowych i wielu innych urządzeń szpitalnych i sanitarnych, przez cały miesiąc nie miałem żadnych stosunków ze Lwowem. Dlatego też dopiero przy końcu mojéj podróży, przyjechawszy do Wiednia, dowiedziałem się o nadesłanym ze Lwowa do *Neue fr. Presse* telegramie, donoszącym, że mnie towarzystwo lekarzy galicyjskich wykluczyło z liczby swoich członków; po przybyciu zaś do Krakowa wyczytałem w nrze 195 *Gazety Narodowéj*, że walne zebranie towarzystwa lekarskiego dnia 6 lipca uchwaliło wykluczenie moje, lecz że sprawa ta nie jest jeszcze zakończona, gdyż według wymagań statutów towarzystwa, wniosek wraz z aktem oskarżenia odesłany został do opinji wybranego na ten cel z łona towarzystwa wydziału. O motywach jednak, na których podstawie uczynione było zaskarżenie — głucho jakoś i nic dotąd dowiedzieć się nie mogłem.

Schwytano tedy czas mojéj nieobecności we Lwowie, żeby mnie oskarżyć i potępić zaocznie — zapytuję niniejszém wszystkich uczciwych ludzi, jak mam nazwać podobne postępowanie?

Wiem dobrze, że przy wprowadzeniu jakichkolwiekbądź reform naraża się zawsze człowiek, który ma je doradzać i w życie wcielać, byłem więc uzbrojony na zniesienie niejednego pocisku, niejednego oszczerstwa, ale są rzeczy przechodzące miarę cierpliwości i wytrwania. Postępowanie względem mnie niektórych lekarzy lwowskich, przechodzące wszelkie granice przyzwoitości, stanowi niejako smutny przyczynek do dziejów wewnętrznego naszego życia.

Do towarzystwa lekarzy galicyjskich przystąpiłem dopiero po długiém ociąganiu się w grudniu 1871 r., na wyraźne zaproszenie jego prezesa dra Riegera, wystosowane do mnie jeszcze na początku tegoż roku (na co posiadam list jego własnoręczny), tudzież ulegając namowom niektórych członków usiłujących zawiązać stosunek literacki z wydawanem przezemnie czasopismem *Służba zdrowia*, ażeby w niém drukowane być mogły protokóły posiedzeń towarzystwa.

Będąc członkiem kilku towarzystw naukowych, wiem, że towarzystwa takie mają obowiązek bronienia honoru swych członków; w ustawie towarzystwa lekarzy galicyjskich, każdy z członków ma zastrzeżoną obronę „swéj czci, dobréj sławy i stanowiska jako lekarza,“ przez samo towarzystwo (§. 18); jeżeli mię więc towarzystwo lekarzy galicyjskich nie wykluczyło ze swego grona, tylko wniesioną skargę przyjęło, lecz takowéj jeszcze nie osądziło, winno było żądać od swych członków tajemnicy, a jeżeli zdradzenie takowéj nie z winy towarzystwa nastąpiło, towarzystwo było obowiązane rzecz całą sprostować. Gdyby wykluczenie nastąpiło, wolno towarzystwu zamilczeć albo ogłosić swój wyrok, wedle upodobania; ale jeżeli jakiekolwiek ogłoszenie nastąpiło, winien był być dosłownie przytoczony protokół posiedzenia.

Tak jednak niepostąpiono; — osławiono mię zaocznie, porozpuszczano po gazetach najsprzeczniejsze wieści, a towarzystwo milczy, i tém milczeniem sprawę pogarsza.

Zmuszony jestem zatem wezwać prezesa towarzystwa lekarzy galicyjskich, ażeby ogłosił publicznie, czy wykluczenie mię z towarzystwa istotnie nastąpiło, na posiedzeniu z d. 6. lipca r. b. i jeźli to miało miejsce, na podstawie jakich motywów doszło do skutku. Jeżeli wykluczenie nie nastąpiło, wzywam go do publicznego oświadczenia i o dosłowne ogłoszenie protokułu posiedzenia z dnia 6 lipca r. b. upraszam, aby zarzuty mi czynione jak i ich motywa doszły do wiadomości nietylko mojéj ale i całéj publiczności i aby oskarżyciele jak i wszyscy członkowie obecni na posiedzeniu, mogli się przekonać, czy istotnie taki był tok i charakter oskarżenia. — Dodaję przytem, że skoro do dni 21, od daty dzisiejszéj, nie otrzymam dokładnéj pod tym względem wiadomości, wszelkie stosunki z towarzystwem lekarzy galicyjskich uważać będę za zerwane, i postąpię sobie jak uznam za stosowne. Czasopisma, które podały wieści o wykluczeniu, nie mogą, na mocy ustawy prasowéj, odmówić umieszczenia sprostowania, a nawet wydrukowania protokułu posiedzenia w téj sprawie.

Protestuję także przeciw doniesieniu *Gazety Narodowéj*, jakobym miał zamiar podać się do dymisji. Widzę we władzy, która posadę inspektora szpitali wyrobiła u sejmu, tyle gorącéj chęci zrobienia ulepszeń i wprowadzenia ładu w szpitalach, ja zaś wziąłem się z takiém zamiłowaniem do téj roboty, i tyle obecnie przy rozpatrywaniu zagranicznych urządzeń, nowych w téj mierze nabyłem wiadomości, że usunięcie się przy pierwszym kielichu goryczy, przyprawionym przez bratnie uczucia kolegów lwowskich — poczytywałbym sobie za czyn nieobywatelski. Tak więc myśl dymisji nie powstała dotąd w głowie mojéj, a zatém i zwierzać się z niéj nikomu nie mogłem.

Ploteczka ta jednak jest nieocenioną, zestawiona bowiem z rycerskim czynem towarzystwa lekarzy galicyjskich, wykazuje jasno, że ci, którym moja gorliwość jako inspektora szpitali zawadza, lub ci, którzy pragną zająć moje miejsce, radziby się mnie pozbyć. Jak godziwych do tego używają środków, zobaczymy po ogłoszeniu zarzutów mi czynionych.

Kraków 29 lipca 1872.

Dr. Dobieszewski
inspektor szpitali galicyjskich.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 30 lipca:

Edykta. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Karola Budweisera o pozwie Aleksandra Vogla pto 100 i 104 zła., a Marji Skazy pto 205 zła. — Tenże sąd zawiadamia Iwona hr. Załuskiego o pozwie Henryka Szeliskiego pto 2000 zła. — Sąd powiat. w Nowymtargu zawiadamia interesowanych o śmierci obłąkanéj z Gerichów Kargerowéj. — Lwowski sąd krajowy zawiadamia Józefa Moszyńskiego o pozwie Dyonizego Nizienieckiego pto 300 korcy rzepaku.

Licytacje. W sądzie powiatowym w Radymnie d. 3 września i 11 października suma 12,000 zła. intabulowana na dobrach Ciemierzowice i grunta Bebranka. — W sądzie powiatowym w Rymanowie 10 i 11 października realność l. 76 tamże. — W sądzie powiatowym w Kozowie 8 i 22 sierpnia, tudzież 5 października zagroda l. 48 w Taurowie.

Konkursa. Posady notarjuszów w Brodach, Bursztynie, Chodorowie i Założcach.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości
z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj
o targach na Baranie i na Kleparzu
w dniu 1 i 2 sierpnia.

Z powodu zbiorów dowozy zboża na komorę Baran doznały przerwy, która aż do ukończenia żniwa trwać będzie.

Te zaś małe partyjki, które czasami na targ przywożą, nie zasługują na uwzględnienie, bo takowe ceny nie stanowią, więc téż takowéj nie notujemy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pod względem dowozu był bardzo mały, a co do ruchu mdły. Ceny nie doznały wielkiéj zmiany. Z Prus nie było kupców.

Zakupiono 600 korcy białéj pszenicy z odstawą na przyszły tydzień po 11.50.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11.50—12.30; żyto 160 ft. 8.20—8.60; jęczmień nowy 140 ft. 5.15—5.50; owies 100 ft. 3.40—4 zła.

Innych produktów albo zupełnie nie, albo w bardzo małéj ilości dowieziono.

Andrychów 30 lipca. — Pszenica 6.—, żyto 4.90, jęczmień 3.90, owies 2.20, groch 6.40, kukurydza 4.70, ziemniaki 1.30, siano 1.05, konicz 1.30, słoma 0.90, drzewo tw. 9, miękkie 6, funt mięsa 0.21, masa okowity 1.20, masła 1.30, wyrobnik dziennie 0.20—0.60.

Dębica 27 lipca. — Pszenica 6, żyto 4.75, jęczmień 4.—, owies 2.25, groch 6, bób 6.25, ziemniaki 1.—, siano 1.40, słoma 0.80, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 9.—, miękkie 7.—, robotnik z wiktem 0.40.

Gorlice 30 lipca.—Pszenica 5.60—6, żyto 4—4.40, jęczmień 3.40—3.80, owies 1.50 do 1·70, ziemniaki 1.40, siano 1.80, słoma 1.50, ft mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4.20.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 31 lipca. *Narodni Listy* stanowczo przemawiają za wydaleniem jezuitów.

Praga 31 lipca. Pożary w Czechach w coraz to okropniejszy sposób się szerzą; 15 b. m. spaliły się Prachowice, 26 wielkie gospodarstwo włościańskie; w Miechowie (powiat strakonizki) spaliło się 48 budynków mieszkalnych wraz ze stajniami i wieloma stodołami, pełnemi zapasów żywności, w Wolfersdorf spaliło się 14 budynków mieszkalnych, w Wallern 4 gospodarstwa, w Sojowicach 7 budynków mieszkalnych.

Praga 1 sierpnia. *Pokrok* poleca zachowanie biernéj opozycji przeciw ustawom szkolnym. Studenci czescy urządzają demonstrację przeciw senatowi akademickiemu, za to, że tenże posłał deputację na uroczystość jubileuszową do Monachjum.

Belgrad 31 lipca. *Jedinstvo* polemizując z *Lloydem peszteńskim* powiada, że Serbja z tamtéj strony Sawy i Dunaju nie może szukać żadnéj przeszłości ani też kłaść podwaliny przyszłości, lecz pragnie przyjaźni z Austrją; Serbja wchodzi w nową epokę wolną od przesądów a na szczerą przyjaźń szczerą odpowie przyjaźnią.

Monachjum 31 lipca. Przy sposobności jubileuszu uniwersyteckiego udzielił król ze swéj prywatnéj szkatuły 10,000 złotych baw. na stypendja dla poświęcających się historji uczniów, albo też na podróże naukowe. Następnie wśród uroczystości udzielił król rektorowi Döllingerowi wielki krzyż komandorski orderu korony bawarskiéj za zasługi. Prorektor Giesebrecht otrzymał tytuł tajnego radcy. Następnie otrzymali profesorowie Prantl Roth, Brinz, Helferich i Hecker ordery korony bawarskiéj za zasługi, a profesorowie Schmidt, Voit, Müller i Radlkofer ordery św. Michała za zasługi.

Celowiec 31 lipca. Kiedy nowy wielki wezyr Midhad pasza udawał się dziś do wielkiéj Porty, zrobiła mu publiczność wielkie owacje.

Mustafa Assins pasza został mianowany ministrem wojny.

Bern 31 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu rady związkowéj departament polityczny donosi, jakie środki przedsięwziął przeciw projektowanemu założeniu biskupstwa w Genewie. Rada związkowa zgodziła się na nie.

Lizbona 30 lipca. Rozeszły się tu pogłoski, że natrafiono na ślady spisku. Obawiają się rozruchów; rząd przedsięwziął rozległe środki ostrożności.

Londyn 31 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj wywiązały się rozprawy względem tego, czy jest odpowiednim zatrzymać przy dworze papieskim osobnego reprezentanta. — Podsekretarz stanu w departamencie zagranicznym Enfield i prokurator jeneralny oświadczył się za zatrzymaniem tegoż, gdyż utrata państwa nie odebrała papieżowi charakteru udzielnego władzcy.

Rzym 31 lipca. Zapewniają, że senator Sciatoja przyjął tekę ministerstwa oświecenia.

Przegląd polityczny.

Wiedeńskie dzienniki zajmują się gorąco senzacyjnym procesem, który temi dniami toczy się w Lincu, a stara *Presse* poświęca procesowi temu wstępny artykuł. Przedmiot tego procesu nie jest wcale nadzwyczajny. Jakkolwiek oskarżycielem jest O. Gabrjel Gady z zakonu Karmelitów, a oskarżonym o obrazę honoru redaktor jednego dziennika w Lincu (*Tagespost*), to jednak rzecz taki wzięła obrot, że właściwie ojciec Gabrjel obwinionym jest o karygodny czyn lubieżny, którego się dopuścił w konfesjonale na młodéj i ładnéj dziewczynie Annie Dunzinger.

Jakkolwiek wypadnie wyrok sądu przysięgłych, jest już faktem dowiedzionym, że ojciec Gabrjel zachowywał się nieprzyzwoicie względem swéj pięknéj i młodéj penitentki. Fakt ten sam przez się nie zawiera w sobie nic nadzwyczajnego, bo i ksiądz nie jest świętym ale tylko człowiekiem, nabiera on jednak dzisiaj w Austrji pewnego znaczenia politycznego wobec świeżo powstałéj kwestji Jezuitów.

W tym też duchu dziennikarstwo wiedeńskie fakt ten wyzyskuje. Podnosi ono bowiem tę stronę czysto ludzką w stosunku duchowieństwa do płci pięknéj, która niezaprzeczenie ma w sobie kilka punktów drażliwych. Rządy duchowieństwa, sięgające aż do głębi domów i rodzin, niewątpliwie dlatego są tak silne, ponieważ gruntują się na sympatji płci pięknéj dla ceremonjału religijnego. Dla przeciwników tych rządów duchownych nie może więc być obojętnym proces, który czystość tego ceremonjału w dwuznacznym wystawia świetle. Ojciec Gabrjel, Karmelita, który w konfesjonale smali cholewki do pięknéj i niewinnéj swéj penitentki, może być, przyznamy to chętnie, niegodnym tylko wyjątkiem, który kompromituje zakon swój i całe duchowieństwo; ale pomimo to wszystko stanie się on pamiętnym w dziejach politycznych, jako argument przeciwko rządom duchownym i panowaniu księży, jakkolwiek naszém zdaniem powinienby on tylko służyć za silny argument przemawiający za zniesieniem raz przecie celibatu księży.

W Niemczech wielką senzację robi własnoręczne pismo króla bawarskiego do sławnego teologa ks. Döllingera rektora uniwersytetu w Monachium, z powodu czterechsetletniego jubileuszu tego uniwersytetu.

Na wtorkowém posiedzeniu zgromadzenia narodowego minister finansów Goulard zdawał sprawę z rezultatu pożyczki. Oczywista rzecz, że minister unosił się nad świetném powodzeniem, przypisywał takowe szczególnéj łasce nieba, i widzi w tém dowód, że Opatrzność gotuje jeszcze dla Francji świetny los.

Ostatnie telegramy.

Zagrzeb 1 sierpnia. Rząd wstrzymał pobór podatków przez gminy aż do 1go stycznia. — Stronnictwo unjonistyczne organizuje się. — Odjechał już ztąd minister oświecenia dr. Stremayer.

Frankfurt 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm przejechał dziś przez Frankfurt.

Monachjum 2 sierpnia. Wczorajszy pochód z pochodniami, pomimo deszczu, wspaniale się udał. Ogromne tłumy ludu wznosiły ciągłe okrzyki: „niech żyje!“ na cześć króla, który się z rezydencji swéj przypatrywał obchodowi.

Paryż 2 sierpnia. Na pożyczkę francuzką podpisano 43 miljardy.

Madryt 2 sierpnia. Rząd przedstawi kortezom projekt zaciągnięcia pożyczki, wynoszącéj 60,000,000 piastrów na polepszenie stosunków finansowych Kuby.

Kursa. — Wiedeń 2 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.25. — Akcje kredyt. 333 80 — Lombardy 206.—.— Losy 1860 r. 103 80. Losy 1864 r. 144.50 — Akcje franko-austr. 125.—.— Napoleony 8.84—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 242 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 166 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 852.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 164 50. — Renta w srebrze 72.50. — Obligi indemn. galicyjskie 78.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 215.—. — Akcje anglo-banku 309 25. — Akcje kolei rząd. 333.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.—.— Akcje kol. Rudolfa 181.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 179.—. — Akcje kolei północ. 209.—.— Tramway 338 50.

Usposobienie giełdy stałe.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 1 sierpnia.	Żądają zł. w. a.	Płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 1·9	79 —	77 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —034	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —043	83 25	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —043	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 054	94 —	92 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 251	90 25	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 0 1	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	244 —	241 —
„ „ Czern.-Jassy	67 —	164 —
„ banku dla h. i przem 8	— —	—
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	10	107 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie	110 —	108 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	173	167
Ruble papier. rossyjskie	150 75	49 50
Talary pruskie	65 50	163 50
Dukat obrączkowy	5 33	5 23
20-frankówka	8 90	8 7
Pół imperjał rossyjsk.		—

WIEDEŃ 31 lipca.	Żądają	Płacą
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 20	66 —
„ „ w srebrze 5%	71 85	71 75
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	343 50	342 50
„ „ 1839 1/5 „ 100	343 50	342 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	94	93 50
5% „ 1860 całe „ 500	104 20	104
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 25	125 7
Rząd. 1864 100	144 75	144 50
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	93 20	95 80
Węgier. poż. premiow. 100	107 75	107 50

	Żądają	Płacą
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 90	6 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	88 —	187 —
Clary ..... „ 40 „ mk	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza .... na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa	31 —	30 —
Palfy ..... na 40 „ mk	30 —	29 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 75	15 25
Salm ..... „ 40 „ mk	41 —	40
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 7
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu .... „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein .. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. dukow. 5%	77 25	76 75
„ galicyjskie	78 50	78
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 2
„ węgierskie	82 —	81 7
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 5
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108	107 5
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	310 —	309 50
Anglo-hungaria „ 80 „	108 50	08 —
Boden Credit austr. 80 „	261 —	257 —
„ „ węg. 80 „	131 2	130 7
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	333 —	332 50
Depositenbank „ 80 „	106 50	106
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1020	1015
„ bank czeski 100 „	— —	—
Franco austr.... 80 „	125 80	125 60
„ węgierskie 80 „	115 75	115 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	237 50	237
Hypot. galicyjs. 120 „	—	— —
Nationalbank „	849 —	848 —
Ogólnego austrjackiego „	240	39 —
Unionbank za 200 „	269 25	69 —
Vereinsbk austr. 80 „	167 —	66 80
Verkehrsbank .. 200 „	215 —	214 50
Wechslerbk wied. 80 „	319 —	318 50

	Żądają	Płacą
Wechslstub Gesel. 80 „	144 —	143 —
Wien. Bnk Verein 80 „	348 —	347 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 —	174 50
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 —	180 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	147 —	146
„ Westbahn 200 „	254 —	253 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142
Elisabeth ...... 200 mk	248 25	247 7
„ Linz Budw. w.a. 200 sr	218 —	217 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2085 —	208 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr	219 25	218 7
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	242 50	242
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 50	192
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165 75	165 25
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	136 50	— —
„ na 126 srbr. 80 wa.	—	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	217 50	217 —
„ lit. B. „ 200 „	186 50	186 —
Praga-Dux „ 150 „	107 —	—
Rudolfbahn „ 200 „	181 —	180 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182 —	181 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	333 50	332 5
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 20	207
Süd-nord Verbind. 200 mk.	179 50	179 2
Theissbahn ..... 200 wa.	263 50	263
Tramway wied. .. 200 „	345 —	345 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 50	164
„ Nordostbh. wa. 200 „	164 75	164 25
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	133 25	132 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 8	126 50	126 25
„ Wied. ... 80	209 —	208 50
Borysław. Petrol. ... 20	— —	— —
Forstprodukte 20	32 75	32 25
Hotel Wied. 20	— —	— —
Inneberg hut 10	185 —	184 —
Masz. cegiel. wied... 20	83 —	82 50
„ „ i bud. lwow. 8	— —	—
Neub. Mariazel huty. 8	93 50	92 50
Schlöglmühle Pap... 80	120 50	119 50
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	Żądają	Płacą
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr	105 —	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 50	89 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 50
„ „ „ ... 5%	82 50	— —
„ Banku Hyp. 6%	89 70	89 30
„ Bank. Włoś. ... 6%	93 75	93 25
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	92 70	92 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	97 25	96 75
Węg. tow. kred.... 5½%	89 90	89 6
Obligi pierwszeństwa		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 25	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 90	94 7
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	—
„ Westbahn 5% „	— —	93 50
Elisabeth .... 5% „	94	93 75
„ 1869 — 70 5% „	104 —	—
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 75	92 50
„ „ w. a. 5%	— —	87 50
„ „ „ 5% sr.	103 25	103 —
Franz. Josef „ 5% „	101 70	101 50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	104 75
„ II. em. „ 5% „	101 75	101 50
„ 1871. III. „ 5% „	99 50	99 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	80 —	79 75
„ II. 1867 „ 5% „	93 —	92 8
„ III. 1868 „ 5% „	83 25	82 75
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	— —	92 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 10	100 8
Rudolfbahn „ 5% „	98 75	98 50
Siebenbür. I. „ 5% „	92 75	92 5
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) „	12 25	12 —
„ złr. 200 5% sr.	95 20	95 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79
„ „ w. a. 5% sr.	— —	99 75

	Żądają	Płacą
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 80
„ Nrdost 300 5% „	90 25	90 —
„ Ostbhn 300 5% „	82 50	82 25
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½ %	93 35	93 25
Hamburg „ 2½ „	81 60	81 55
Londyn „ 2 „	110 75	110 6
Paryż „ 5 „	43 20	43 10
Monety:		
Dukat ważny	5 38	5 36
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 83	8 82
Srebro	108 35	108 25
Talar pruski	165 —	164 75
LWÓW 31 lipca.		
Akc. banku hip. gal. 10	216 —	214 —
„ „ krajow. 80	86 —	— —
Listy zast. galic.... 5%	82 40	81 90
„ „ „ ... 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	89 80	89 40
„ „ włościań 6%	94 —	93 10
Obligi ind. galicyj. 5%	78 30	77 75
½ imperjał ros.	9 12	8 96
Rubel srebrny obrączk.	1 77	1 67
„ papier.	1 51	1 49
WARSZAWA 25 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 42	7 39
„ Paryż 300 fr. 10 d	88 20	87 90
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 85	98 55
Akcje kol. warsz.-wied.	97 —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	75 50	74 50
„ „ warsz.-teresp.	120 50	119 50
Listy zast. serji 1.. 4%	94 —	93 70
„ „ „ 2.. 4%	92 90	92 60
kupon ubiegły	— 36	— —
„ „ nowe.... 5%	93 10	92 80
kupon ubiegły	— 45	— —
„ likwidacyjne.. 4%	79 —	78 70
kupon ubiegły	— 56	— —
BERLIN 31 lipca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½ %	—	45—

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki ...	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski.	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.